Nr. 487. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie, wtorek dnia 20 października 1903. Rok XXXV

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	5 halerzy
popołudniowy	8 halerzy	popołudniowy	10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Nasz przemysł — a polityka taryfowa.

Lwów, 19 października.

Z okazji walki, jaką podjęło społeczeństwo nasze z rabulistyczną polityką zagranicznych fabrykantów cukru, wychodzą na jaw co chwila nowe szczegóły, świadczące, do jakiego stopnia omotano kraj nasz rozmaitemi utrudnieniami, ażeby nie dopuścić do rozwinięcia w nim miejscowego przemysłu.

Na przykładzie z fabrykacją cukru, warto przypatrzeć się polityce taryfowej, jaka istnieje w Austrji i o jej wpływie na Galicję. Nie ulega wątpliwości, że zadaniem rządu, dbałego o dobro i potęgę państwa, jest wyrównywać różnice, wynikające przeważnie z geograficznego położenia poszczególnych okolic i krajów w ten sposób, ażeby wszędzie możliwem było należyte zużytkowanie bogactw przyrody i sił, ażeby rozwój jednych, nie sprowadzał upadku innych. Z takiej polityki taryfowej naszego rządu centralnego korzystają w pełnej mierze zachodnie kraje monarchji, tylko nam, zamiast należnych korzyści, przynosi ona dotkliwe szkody. „Negując najżywotniejsze nasze interesy i potrzeby, obdarza ona inne kraje przywilejami, które Galicję im na łup oddają.

Cukier obcy nawet tu, w naszym kraju, do Krakowa i dalej, aż do Tarnowa, dostaje się taniej, aniżeli nasz z Przeworska. Fracht za przewóz wagona cukru z Przerowa do Krakowa kosztuje 103 koron, a z Przeworska do Krakowa, pomimo odległości krótszej o 34 kilometry, kosztuje 119 koron. Za przewóz cukru z wielkiej rafinerji w Lundenburgu do Przeworska, opłaca się fracht 254 koron, podczas gdy w kierunku odwrotnym trzeba zapłacić aż 394 koron.

Wywóz cukru za granicę regulują taryfy przewozowe w ten sposób, że wszystkie rafinerje krajów zachodnich, bez względu na położenie geograficzne, mają zabezpieczoną zdolność wywozową, tylko dla naszego cukru wywóz za granicę jest zamknięty. Na razie mogłoby to być dla nas obojętnem, gdyż cała ilość naszego cukru w części tylko pokrywa potrzeby kraju, może więc i powinna być sprzedaną na miejscu. Z powyższych kilku cyfr jednak łatwo już ocenić, w jak wysokim stopniu polityka taryfowa sprzyja zalewowi naszego kraju cukrem obcym, a tem samem utrudnia zbyt naszemu. Nadto rząd toleruje rozbójniczą akcję zachodnich rafinerów, silnych finansowo, mających już zamortyzowane fabryki, mogących więc bez uszczerbku poświęcić miljony na to, ażeby zabić nasz młody przemysł cukrowniczy, a potem odbić sobie z lichwą poniesione straty, przez dowolną zwyżkę cen cukru. Mogą więc zajść okoliczności, wśród których wywóz stanie się koniecznym ratunkiem dla naszego cukrownictwa.

Tak samo dąży polityka taryfowa rządu do zniżenia kosztów przewozu materjałów surowych, ale tylko w krajach zachodnich. Także pod tym względem jesteśmy rażąco krzywdzeni, gdy bowiem koszt przewozu materjałów surowych, potrzebnych do wyrobienia cetnara metrycznego cukru, kosztuje w Chybi 118 h., to Przeworsk za to samo płacić musi 426 h., więc przeszło o 300 h. więcej. Dla Żuczki stosunek przedstawia się jeszcze niekorzystniej.

Ponieważ w kosztach fabrykacji cukru fracht od przewózki buraków odgrywa decydującą rolę, przeto cukrownicy z Czech, Moraw i Śląska postarali się o zniżkę taryfową, z której oczywiście powinny korzystać w równej mierze wszystkie cukrownie w państwie.

Tymczasem nieprzyjazna nam polityka taryfowa złączyła przyznaną zniżkę 5 h. od 100 kil. z odległością do 20 kilometrów, z poza której cukrownie zachodnie buraków wcale już nie przywożą, a dla odległości 21 do 160 kilometrów ograniczyła tę zniżkę do 2 h. za 100 kil., godząc tem w nasze cukrownie, które, uwzględniając potrzeby rolnictwa, pobierają buraki z odległości do 300 km. a przecięciowo z odległości 150 km. Nowo ogłoszone opłaty taryfowe podnoszą nawet dotychczasowy fracht od przewozu buraków dla Żuczki, podczas gdy obniżają go dla wzniesionej, celem jej zabicia cukrowni w sąsiednich Łużanach.

Wszystkie te przywileje, prawem kaduka zdobyte przez cukrowników krajów zachodnich i wymierzone na naszą zgubę, musi nasz przemysł cukrowniczy szybko obalić i zapewnić sobie ze strony rządu takiesame warunki rozwoju, z jakich zachodnia grupa korzysta. Dla kraju naszego jest to najdonioślejszem zagadnieniem chwili.

Słomiany ogień.

Wiedeń 17 października.

Kiedy sprawa upaństwowienia kolei północnej była w pełnym toku, poseł Władysław Gniewosz uczynił społeczeństwu, Kołu polskiemu i dziennikarstwu zarzut, że sprawę tę zaniedbuje. Wtedy poczuliśmy się do obowiązku, stanąć w obronie mianowicie dziennikarstwa, które faktycznie dzień po dniu upaństwowienia się domagało. Dziś wypada mi przeprosić pana Gniewosza o tyle, że jeśli chwilowo wówczas miał niesłuszność, to co najmniej dobrze przewidział przyszłość. Po niesłychanym zapale, niezliczonych uchwałach, rezolucjach, petycjach i protestach, dziś sprawa jakoby nie istniała, a nawet dzienniki, które z opozycji robią sobie proceder, zupełnie o niej milczą.

Na setki liczą się rezolucje, domagające się upaństwowienia kolei północnej „od 1 stycznia 1904", zbliża się listopad 1903 a nawet o przygotowaniach do upaństwowienia nic nie słychać. Czyliż opinia kraju miałaby się zmienić? Nie sądzę, że rady powiatowe, miasta i korporacje w tym krótkim czasie doszły do przekonania, że kraj nie potrzebuje upaństwowienia kolei północnej, jako dającej gwarancję polityki taryfowej, zgodnej z życzeniami kraju.

Pod koniec sesji rady państwa w kuloarach opowiadano sobie „na ucho", że sprawa dobrze stoi, ale trzeba siedzieć cicho, żeby jej nie popsuć. Wątpię, czy to właśnie hasło trafiło do przekonania prasy, lub zgoła społeczeństwa, a raczej sądzę, że znów raz wybuchliśmy słomianym ogniem, chwycili się hasła jak zabawki i porzucili je, skoro zdarzyło się inne.

Nie wątpię, że przewódcy Koła mówią prawdę, rozumiem, że upaństwowienie kolei nie dokonywa się na ucho, ale nie rozumiem, dlaczegoby znów warunkiem upaństwowienia miałoby być zupełne uśpienie opinji publicznej? Wygląda to tak, jak gdyby nam powiedziano, że jeśli chcemy czegoś osiągnąć, musimy udawać, że tak nie jest, bo inaczej „na złość" nam, życzenie nie będzie spełnione. Ja sam przeciwnie sądzę, że za upaństwowieniem kolei północnej, obok względów rzeczowych, przemawia przedewszystkiem wzgląd, że kraj sobie tego życzy, a ma prawo domagać się, by jego życzenie było rozstrzygającem.

Przypuśćmy, że pomiędzy zarządem kolei, a panem Wittekiem toczą się rokowania i targi, przypuśćmy, że kierujące osobistości w Kole polskiem są o tem wszystkiem poinformowane, to jeszcze nie wynika z tego, by kraj i prasa krajowa siedzieć miały cicho i spokojnie wyczekiwać końca tych rokowań. Przeciwnie, w trakcie rokowań zajść mogą trudności, rząd może uczuć pewne zniechęcenie, kolej północna użyć może pewnych wpływów wtedy, jeśli kraj przestanie się upominać, rząd powie sobie, widocznie słomiany ogień już ustał, nie ma co kłopotać sobie głowy i niechaj będzie jak było.

A czy zresztą może roztropny człowiek przypuścić, że powodem zaprzestania agitatacji jest istotnie wzgląd na toczące się rokowania? Czy jest człowiek tak naiwny, któryby uwierzył, że cały kraj i cała prasa nagle doszły do takiej aż chorobliwej już dojrzałości, że na dane z Koła polskiego hasło *ad rem* zaprzestają agitacji? Wszakże pamiętamy jeszcze, że nawet związki sokolskie, ba nawet stowarzyszenia akademickie uchwalały rezolucje za upaństwowieniem kolei północnej, czyżby i do tych kół dotarło hasło „nie przeszkadzania" akcji? Wyznajmy prawdę, uderzmy się w piersi i powiedzmy sobie, że znów raz zapłonęliśmy słomianym ogniem, rzuciliśmy hasło, które kraj na ślepo podniósł, a skoro nawoływanie ustało, jeszcze prędzej porzucił. A jednak tym razem hasło nie było puste.

Być może, że ci co najgłośniej krzyczeli, uważali całą sprawę jako za taran do rozbicia Koła polskiego, który odrzucili, skoro nadarzył się inny, ale ta część prasy dla której rozstrzygającymi były argumenta rzeczowe, powinna uderzyć się w pierś z powodu chwilowego zaniedbania i znów z całą energją i intenzywnością, przeć Koło polskie i rząd do pomyślnego załatwienia tej sprawy. Nikt nie zdoła wmówić w nas, że parcie ze strony kraju jest szkodliwem bo chyba musielibyśmy uwierzyć w paradoks, że skoro będziemy siedzieć cicho, to za 10 lat osiągniemy, że kolej północna upaństwowioną będzie od roku 1904!

Zresztą do tego terminu niedaleko i szczęśliwi będziemy jeśli Koło polskie na gwiazdkę da nam upaństwowienie. W tym wypadku przyjmujemy nawet bez protestu zarzut politycznej niedojrzałości. *(r)*

Jak wychowują gimnazja ruskie.

II. Jak dalece rozpolitykowali się w ruskich gimnazjach nie tylko uczniowie, ale i nauczyciele, wykazuje *Hałyczanin* (Nr. 81. z r. 1902) całym szeregiem konkretnych wypadków.

Ogólnie biorąc, dowodzą one, że w tych zakładach toczy się przedewszystkiem walka polityczna pomiędzy dwiema partjami ruskiemi a to: Starorusinami i ukraińcami. Zarówno nauczyciele, jak i uczniowie dzielą się na te dwa obozy i na gruncie szkolnym, — który winien być dalekim od swarów politycznych — zwalczają się wzajemnie aż do skandalu. Ta polityczna walka partyjna stanowi prawie wyłączną istotę zakładów naukowych ruskich. Nauka odgrywa rolę drugorzędną i stąd pochodzi, iż z gimnazjów ruskich wychodzą przedewszystkiem politycy i agitatorowie.

Pisząc o tem, musimy zaznaczyć swoje stanowisko z uwagi, że fakta czerpiemy z *Hałyczanina*, który przytacza szereg przykładów na to, że zarówno profesorowie, jak i uczniowie nieustannie i konsekwentnie toczą walki ze Starorusinami. Nas bynajmniej nie zachwyca także młodzież staroruska, bo i ona również politykuje i agituje w szkole. *Ambo meliores*! Interesuje nas jedynie sam fakt rozpolitykowania się gimnazjów ruskich, bez względu, w jakim kierunku ta polityka bywa uprawianą i w tem znaczeniu należy przyjmować przykłady, powtórzone za organem staroruskim. Wyjaśnienie to wydało się nam koniecznem w tym celu, iżbyśmy nie byli mylnie rozumiani, co do stosunku do stronnictw ruskich. A teraz powracamy do rzeczy.

W Przemyślu uczniowie tamtejszego gimnazjum ruskiego dzielą się na dwie partje, walczące z sobą nieustannie. Zdarzyło się, że grono studentów moskalofilskich fotografowało się z jakimś urzędnikiem sądowym, znanym z moskalofilstwa. Dowiedział się o tem dyrektor gimnazjum, zawołał do siebie jednego z uczniów, którzy uczestniczyli w tej fotografji i skarcił go słowami, nie dającemi się powtórzyć, wprost obrzydliwemi. Było to przed końcem półrocza. Uczeń ów wyjeżdżał właśnie do domu i jednego z kolegów prosił, aby oddał w jego imieniu książki, które on był pożyczył z biblioteki zakładu. Kiedy kolega przyniósł owe książki dyrektorowi, ten zawołał gniewnie: „Więc ty kacapowi nosisz książki?" — i zgromił koleżeńskiego ukraińca. Przykład dyrektora nie pozostał bez skutku. Wkrótce potem ukraińscy koledzy owego ucznia, który fotografował się z moskalofilem, opadli go w sali szkolnej po egzorcie i obili straszliwie. Dyrektor, który właśnie nadszedł, zgoła nie skarcił chłopców, natomiast zgromił obitego. Te bójki powtarzały się jeszcze kilkakrotnie.

W temże gimnazjum inny uczeń, zachowujący się dobrze i czyniący postępy w nauce, otrzymał z końcem roku świadectwo dobre, ale z dopiskiem dyrekcji u dołu: „Może być przyjęty do innego gimnazjum". Było to pośrednie *consilium abeundi*, chłopiec bowiem zgoła nie miał zamiaru przeniesienia się. Zdziwiona tą uwagą matka, biegnie do dyrektora i pyta o powód wydalenia syna. „Bo to kacap (moskalofil)", — odpowiada dyrektor.

W roku 1900 w VI klasie ruskiego gimnazjum w Przemyślu zdarzył się taki wypadek. W czasie lekcji matematyki nadszedł listonosz z przekazem pieniężnym do ucznia Obrizkowa. Student podpisał przekaz po polsku i zwrócił się do profesora Hlibowickiego z prośbą o potwierdzenie tożsamości osoby. Ten zgromił chłopca za polski podpis, odmówił potwierdzenia i rzucił przekaz o ziemię.

Fakta powyższe świadczą wymownie, jak głęboko nurtuje zarówno wśród uczniów, jak i profesorów rzeczonego gimnazjum nienawiść partyjno-polityczna i narodowa. Z jednej strony moskalofile, z drugiej ukraińcy żrą się poprostu pomiędzy sobą w szkole i poza szkołą, a wśród profesorów decyduje o opinji ucznia jego — stanowisko polityczne... To przecież objaw w szkolnictwie bardzo znamienny!

Skandynawia się zbroi.

Bezwzględna rusyfikacja Finlandji, stwierdzająca dawny apetyt Moskali na północne prowincje skandynawskie, nie minęła bez silnego wrażenia, które nawet odbiło się na wewnętrznych stosunkach dwóch ludów. Jak wiadomo, pomiędzy Norwegią i Szwecją panowała zawsze, zupełnie naturalna rywalizacja, a separatyzm norweski posuwa się aż do zupełnego rozdziału. Norwegia ma ustrój na wskróś demokratyczny, tak, że zniesiono tam nawet wszelkie tytuły, Szwecja natomiast jest społeczeństwem o ustroju arystokratycznym. Norwegia reprezentuje pierwiastek republikański, Szwecja monarchiczny. Norwegia pozostała w gruncie rzeczy zawsze krajem skandynawskim, Szwecja w południowej swej części zwłaszcza przyjęła w zupełności kulturę zachodnią, poniekąd sfrancuziała.

Ale pomimo niesnasek bardzo ostrych, czują Norwegowie, że zwycięska wojna Rosji ze Szwecją odbiłaby się i na ich skórze. W ostatnich więc czasach na polu wojskowem obu państw zapanowała większa jednolitość, a w tych dniach ma się odbyć wielka narada obu sztabów generalnych, pod przewodnictwem króla Oskara.

Dobrze poinformowane pisma półurzędowe niemieckie twierdzą, że bezpośrednim powodem tego jest dyskusja, jaką przeprowadziła urzędowa prasa rosyjska, z powodu niedawnego otwarcia północnej kolei Ofoten, na którem był król Oskar i wskazał na strategiczne znaczenie tej linji. Owoż prasa rosyjska zwracając uwagę na tę kolej, pisze, że i rząd carski pomyśleć powinien o budowie dróg, któreby umożliwiły w danym razie szybkie zgromadzenie sił rosyjskich na granicy Skandynawji.

Zdawałoby się, że walka olbrzymiej Rosji ze Skandynawją, która w razie wojny może wystawić co najwyżej 150.000 żołnierza w linji bojowej, jest igraszką. Tymczasem jak się z fachowych głosów niemieckich okazuje, tak nie jest bynajmniej i Skandynawja nie jest łatwym do zgryzienia orzechem. Sztabowiec niemiecki, autor artykułu, podaje nadzwyczaj ciekawe szczegóły o rozmiarach i sile fortyfikacyj morskich w Szwecji i Norwegji, które nawet dla potężnej floty rosyjskiej są dostateczą zaporą. Uważa więc, że atak odbyłby się w danym razie od strony lądowej. Ale i tu w ciągu ostatnich lat piętnastu uczyniono wszystko, co dla obrony silnych z natury miejsc było potrzebne. Powstały twierdze, obozy oszańcowane, forty — a nadto cała ludność dwóch prowincji Norddland i Finmarken, która dotychczas wolną była od służby wojskowej, zmieniona została w rodzaj doskonale zorganizowanej pogranicznej straży, tak, że nieprzyjaciel przekraczając granicę kraju, znalazłby się oko w oko z dobrze uzbrojonym, bitnym i wojskowo wykształconym przeciwnikiem.

Konferencje, które mają się odbyć obecnie pod przewodnictwem króla Oskara, mają zająć się wykończeniem systemu obrony Skandynawji przed ewentualnym zamachem rosyjskim.

Tkalnia mechaniczna w Galicji.

Krosno 14 października.

W ostatnich czasach wobec silnego prądu uprzemysłowienia Galicji, powstała w pierwszej linji myśl założenia tkalni mechanicznej. Że tkalnia taka potrzebna, a nawet konieczna, na to nie może być dwóch zdań. To też, jak błędne ogniki, krążą różne projekty. Pierwszy, o ile mi wiadomo, był projekt utworzenia tkalni mechanicznej dla wyrobów lnianych przy Towarzystwie „Prządka" w Krośnie. W tym celu była swego czasu komisja w Krośnie z ramienia wydziału krajowego z przybraniem rzeczoznawców, a Towarzystwo „Prządka" wniosło podanie o pożyczkę na ten cel do wydziału krajowego. Równocześnie prawie wniosło Towarzystwo tkaczy pod wezwaniem św. Sylwestra w Korczynie prośbę do wydziału krajowego o 50.000 koron częścią tytułem subwencji, resztę zaś, jako pożyczkę, na otwarcie fabryki mechanicznej, urządzonej na kilkadziesiąt krosien, wyłącznie na wyrób bawełniany, jak płócienka kolorowe, zefiry, perkale, szyrtingi, barchany itp., t. j. na wyroby przez wszystkie klasy, a przeważnie przez mieszczan i włościan używane, za które to wyroby miljony rocznie idą do rąk obcokrajowców. Resztę kosztów urządzenia podobnej fabryki pokryłoby Towarzystwo własnym funduszem, a w miarę zbytu towaru, rok rocznie powiększałoby ilość krosien własnym kosztem.

Wiele względów przemawia za uwzględnieniem tej prośby, jak: miejscowość znana od setek lat, zamieszkała wyłącznie przez tkaczy, których Towarzystwo wydoskonaliło zawodowo tak, że dziś wyrabiają od najgrubszych do najcieńszych web, płótna, chustki, bieliznę stołową, mogącą zaspokoić najwybredniejszy gust, szewioty, zeugi, kamgarny

---

(31)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

BORUTA.

Powieść z lat dawnych.

— Widział nas... — szepnął z niepokojem pan Marcin.

— Chyba waćpana tylko, bo mnie nie było.

— Dobryś!...

— Mała przeciwność—a tchórzysz już!...

— Źle mnie nie sądź, wżdy nie o siebie dbam!...

W zamku klucz zgrzytnął — drzwi stare ze zgrzytem się otworzyły i weszli do mieszkania Boruty.

Była to izba niewielka, sześciograniasta, niska, o murach szerokich, ze sklepieniem okrągłem a oknach wąskich, bez malatur i ozdób żadnych, którą sobie na mieszkanie lutnista pana starosty obrał. Ze ścian okopconych opadał tynk, gdzieniegdzie pleśń je okrywała. Człek rosły musiałby baczenie nad głową swoją mieć, bo łatwoby się mógł urazić i mimowolny szwank ponieść. Boruta i pan Marcin już w drzwiach pochylić się musieli, a w izbie czapki zdjąć, by pióry czaplemi nie popsować mieszkań pająków, które, skoro tylko łuczywo zabłysło, zaczęły szybko po sieciach swoich peregrynować, to opuszczone na niciach, zbierać je w siebie nogami koszlawemi i ku górze unosić się z pośpiechem.

Pan Marcin wzdrygnął się mimowoli i rzekł:

— Ładne, waćpan, locum sobie obrał!...

— Żali pająk podlejszy jest od ludzi?

— Nie gryzą waćpana?

— Wżdy nie są sumieniem...

— A pchły?

— Sieć ino daj, a zrozumiesz różnicę.

— Djabeł replikować waćpanu może!

— To też sam sobie odpowiadam — rzucił Boruta, łuczywo poprawiając.

Pan Marcin na zydlu usiadł, a Boruta okrakiem na kulbace, która na koźle drewnianym leżała. Oprócz zydla onego, siodła, stołu niewielkiego, łoża ze skórą niedźwiedzią i gitary na ścianie — innych sprzętów nie znajdowało się cale. Kalinowski się zdziwił, że pan starosta tak podłe mieszkanie Bekwarkowi swojemu dał, ale Boruta uspokoił go w materji onej, bo jego to wola była, by ani baldachimu nad łożem, ani złotogłowia u okien nie zawieszano, bo onto wszystko w lutni swojej miał i stokroć zacniejsze rzeczy w poetyckiej imaginacji widział.

— Dziwny z waćpana człek — ozwał się pan Marcin — ale nie wierzyć słowom waszym nie mogę, choć słaby rozum mam, by pojąć je akuratnie. Iście czary posiadasz w lutni swojej, czegom sam doświadczył, ze starościanką rozmawiając.

— Zda mi się, że waćpan konwersacją nie bardzo się zajmowałeś — uśmiechnął się Boruta.

— Bo waćpan nam ją wraz przerywał, wodząc palcami po tem gędziebnem narzędziu i wydobywając pieśń, której słuchać potrzeba było i zastosować się do niej. Prawda twoja, że w niej wszystkie bogactwa są, że złotogłowiem a klejnotami błyskasz, że człek inaczej patrzy na świat i inne rzeczy, niż są przed oczyma, widzi. Pod urokiem pieśni twojej zostaję dotąd i nie przysiągłbym, czy to wszystko, co było, nie było snem.

— Snem — odpowiedział Boruta i ręką znak jakiś powolny zrobił mu przed oczyma.

Wnet wizje i mary zaczęły się plątać przed wzrokiem pana Marcina...

— Zagraj mi coś — szepnął

Boruta zdjął ze ściany gitarę.

— Zaśpiewaj mi coś — mówił pan Marcin, z sennością walcząc.

— Dwudziesty ósmy dzień maja — szepnął do siebie Boruta — błogosławieństwa dzień i przekleństwa dzień...

— Śpiewaj! — pan Marcin znów szepnął.

Odezwały się struny.

— Coś nie z tej ziemi, nie z tego świata, a przynajmniej z lat bardzo dawnych... z innych lat!...

Boruta brwi ściągnął.

— Dziwne zachcenie! — mruknął... — O czem chcesz, bym ci śpiewał?

— O niebie!

— Nie umiem.

— O piekle!

Dał się śmiech słyszeć.

— Czy to się ty tak śmiejesz? — zapytał Kalinowski, nieprzemożony sen czując na powiekach.

— Ja!

— Rycerską pieśń i miłosną pieśń mi śpiewaj — przyjacielu!

— Co!... co!...

— Przyjacielu.

— Raz trzeci powtórz!

— Przy... ja... cielu...

— Od lat tysiąca nie słyszałem tego wyrazu, skierowanego do mnie, zwróconego do mnie.

— Od lat tysiąca?... Bałamucisz...

— Prawdy dziś dzień, bo dzień bólu...

— Król Popiel panował przed lat tysiącem.

— Och!...

— Wielka była kraina Popielowa — i padła!...

— Och!...

— Czego ty wzdychasz?...

— Męczę się!...

— Graj. śpiewaj! dusza moja zapada w tę otchłań wieków.

— Nie ja ją pchnąłem, nie ja!...

— Ktoś ty jest?...

— Duch!...

— Imię twoje?

— Zawieja.

— Nie zna cię nikt, ni ociec mój, ni Jóźwin, ni pan starosta.

— Nie znają, a jam w nich jest: niepokój — ból — złe natchnienie!

Pytaniom Marcina i odpowiedzi Boruty towarzyszyła pieśń strun. Niewielka izba, w której się znajdowali, zaczęła się marami wypełniać. Tłoczyły się duchy, jak mgła przezrocze i rozwiewne, cienie o kształtach zaledwie dojrzałych, postacie rycerskie o ogorzałych twarzach i gzłach rozpiętych, piersi o kudłach niedźwiedzich, z toporzyskami w rękach, z tarczami z łosiowych skór. Za orszakiem tych widm, mar i duchów wsunął zię cień królewski i usiadł na stolcu drewnianym; u nóg mu położyła się biała postać, dziewicza w wieńcu liljowym. Zapach kwiatów przepełnił powietrze. Majestat, potęga, moc biły z onego zebrania wiecowników, któremu przewodzi duch-król...

Pan Marcin spał z otwartemi oczyma, nie widział nic, co działo się przed nim, choć dusza jego goniła sny dziwne i wytwarzała obrazy, jakie jej podawała pieśń Boruty. Nie było w niej rytmu wyraźnego, bo rwał się raz poraz; dźwięki zaś bliźnie plątały się z sobą i tonęły w milczących szmerach pieśni.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

płócienka kolorowe, drelichy itp. Towarzystwo, istniejące już 22 lat, cieszy się jak najlepszą opinją pod względem dobroci towaru, dzięki czemu zaopatruje dziś niemal wszystkie zakłady w Galicji, jakoteż wiele instytucyj rządowych, obecnie zaś otwiera 2 sklepy we Lwowie i w Krakowie ze swymi wyrobami; nakoniec ze względu na to, iż tak w Krośnie, jak w Korczynie, istnieją szkoły tkackie kształcące młodzież w tym zawodzie.

Na korczyńską szkołę tkacką połowę kosztów utrzymania daje Towarzystwo z własnych funduszów, czem znacznie przychodzi z pomocą krajowi.

Wyżej wspomnianą prośbę wydział krajowy pozostawił niezałatwioną, rzekomo dla braku funduszów, aż do uchwalenia budżetu przez sejm. Obecnie p. Grünspan z Andrychowa wniósł memorjał do sejmu z żądaniem 400.000 koron pożyczki bezprocentowej na otwarcie u siebie tkalni mechanicznej. Że p. Grünspan wniósł podobny memorjał, temu się nie dziwię, świadczy to o jego sprycie, bo nie ryzykując nic, kosztem krajowych pieniędzy przyjść może do wielkiej fabryki, a w dodatku na samym procencie, jaki pobiera Bank krajowy z funduszu przemysłowego (3%), zyskać może przeszło 150.000 kor. Jest to interes w każdym razie nie do pogardzenia. Lecz, że część prasy, a szczególnie *Czas* popiera ten memorjał, to już mnie zastanawia. Ośmielam się zapytać korespondenta *Czasu*, czy zastanowił się nad tem coby i ile dobrego Galicja, a szczególnie ludność chrześcijańska zyskała, jeżeli jeszcze ostatnią deskę ratunku dla polepszenia dobrobytu, jakim byłby niewątpliwie wielki przemysł fabryczny odda się p. Grünspanowi? Dalej popierając memorjał p. Grünspana, korespondent nie podaje, jaką gwarancję daje p. Grünspan na pokrycie tych 400.000 kor., bo przecież oświadczenie, iż będzie się starał za dwa lata przemienić fabrykę w Towarzystwo akcyjne, nie jest gwarancją. Przy najlepszych chęciach p. Grünspana taki kolos, fabryka, (jak na stosunki galicyjskie) o 400 krosnach mechanicznych, nie licząc jeszcze ręcznego wyrobu, może zamiast w Towarzystwo akcyjne przejść łatwo w likwidację; wszak to możebne i prawdopodobne. A wówczas kto zwróci krajowi tych 400.000 kor.? Rozumię, gdyby kraj przyszedł z pomocą, lecz niechże żądający da drugą część tej kwoty, jakiej żąda od kraju. A wiem, że to uczyniłaby „Prządka" i Towarzystwo tkaczy w Korczynie. Zresztą nie chcę być stronniczym; niech otrzyma zasiłek ktoś trzeci, ale niechże ta pomoc, a z nią tkalnia mechaniczna spoczywa w rękach polskich, dających gwarancję, że pieniądz należycie i z pożytkiem będzie użyty. Niechże przestrogą będzie zeznanie agenta z „Credit-Verein'u" przy niedawnym procesie w Krakowie o bankructwo. Mamy jednak nadzieję, iż sejm, wydział krajowy, jakoteż komisja przemysłowa wezmą pod rozwagę prośby Towarzystwa, „Prządki" w Krośnie i Towarzystwa tkaczy w Korczynie, a, o ile mi wiadomo, nie jest rzeczą wykluczoną, by nie można obadwa Towarzystwa złączyć w jedno, co byłoby z wielką korzyścią dla kraju. *Przemysłowiec.*

KRONIKA.

Lwów 19 października.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 5° R. Deszcz.

Wiadomości djecezjalne. Djecezja przemyska: Zamianowany kapelanem ks. biskupa Pelczara, ks. dr. Wojciech Tomaka. — Ks. Teofil Chciuk, dotychczasowy kapelan udaje się do Rzymu na wyższe studja teologiczne. — Ks. Franciszek Fudala, przeznaczony na kooperatora w Niewodny. Stopień doktora św. Teologji otrzymał na uniwersytecie w Insbruku, ks. Eugenjusz Żukowski, kapłan djecezji przemyskiej. Egzamin konkursowy na probostwo, złożyli: ks. Wincenty Plena, wikary w Mościskach; ks. Michał Gardziel, wikary w Bieździedzy; ks. Stanisław Horowicz, wikary w Łańcucie; ks. Tadeusz Jastewicz, wikary w Łące; ks. Władysław Turkiewicz, wikary w Jarosławiu.

Djecezja tarnowska: Prezentę na probostwo w Zakliczynie otrzymał ks. Aleksander Sołtys, dotąd proboszcz w Olszynach. Przeniesieni: ks. Stanisław Nowak z Radłowa do Gawłuszowic, ks. Wojciech Zarański z Gawłuszowic do Zakliczyna, ks. Wojciech Guzik z Łososiny do Korzennej, ks. Wojciech Scislo po urlopie do Radłowa, ks. Marcin Florek z Wojnicza do Olszyn.

Przeniesienie. Namiestnik przeniósł praktykanta koncepcyjnego namiestnictwa, Aleksandra Strzelnickiego, z Lwowa do Łańcuta.

P. L. Koehler, artysta-malarz, powrócił na stały pobyt Lwowa.

Towarzystwo urzędników prywatnych liczyło (według nadesłanego nam sprawozdania wydziału centralnego) w dniu 30 września br. 2069 członków rzeczywistych, z 9063 udziałami 6 uczestników z 28 udziałami, czyli razem z rocznego dochodu 145.456 kor., członków wspierających 50, honorowych 11. Przychód w III kwartale br.: z opłat członków, odsetków zwłoki, zwrotu zaliczek itp. wynosił 118.728 koron 59 hal., wypłacono zaś na zakupno efektów, na zapomogi stałe (emerytury) niezdolnym do pracy członkom, pensje wdowie, zapomogi sieroce, potrzeby administracyjne, jednorazowe datki i ryczałty pogrzebowe w III kwartale 73.131 kor. 86 hal., a stan majątku w dniu 30 września br. wynosił 1,772.125 kor. 38 hal. W tymże kwartale przyznał wydział centralny stałe zapomogi (emerytury) członkom do pracy niezdolnym, pensje wdowie i zapomogi czasowe dla sierot w łącznej kwocie rocznej 1805 koron 72 hal. Towarzystwo ma dziś na swojem utrzymaniu 271 emerytów, 584 wdów (z dziećmi lub bezdzietnymi) i 40 zupełnych sierot, czyli razem 895 i wydaje na ten cel rocznie około 148.000 kor.

— **Walne zgromadzenie** Związku katol. Towarzystw i zakładów dobroczynnych odbędzie się dnia 20 bm. o godzinie 5 popołudniu w lokalu Czytelni katolickiej.

— **Lwowska Czytelnia katolicka** otworzyła w sobotę sezon pogadanek. Sobotnie zebranie było powitaniem i ograniczyło się do swobodnej pogawędki przy herbacie. Prezes Czytelni, dr. Thullie zawiadomił, że nadeszło do Czytelni pismo „Ligi dla ochrony czci" z zaproszeniem do wpisywania się na członków. Zaraz też na nadesłaną listę wpisało się wielu z zebranych. Omawiano też żywo ostatni ohydny gwałt ruski na uniwersytecie, poczem uchwalono wysłać do ks. rektora Fijałka następujący telegram:

„Członkowie Czytelni katolickiej wyrażają oburzenie z powodu brutalnej napaści na reprezentanta naszej Almae Matris i zasyłają Waszej Magnificencji wyrazy najgłębszej czci".

Pierwsza oficjalna pogadanka odbędzie się we środę, 20 bm. Zagai ją dr. Thullie na temat: „Centralne biuro dobroczynności w Paryżu". Początek o godzinie 7 wieczorem.

— **Karty kondolencyjne zamiast wieńców.** Związek katolickich Towarzystw i zakładów dobroczynnych, który doprowadził do pięknego rozwoju instytucję krzyżów zadusznych, powziął obecnie myśl, niemniej szlachetną i praktyczną, mianowicie usuwanie luksusu bezproduktywnego w postaci wieńców na trumnę. Oto zarząd postanowił sprzedawać karty kondolencyjne po 10 koron. Połowa tej kwoty zostanie oddaną konsystorzowi metropolitalnemu w celu odprawienia mszy św. za duszę zmarłego, druga połowa użytą będzie na cele Związku. Dla mniej zamożnych sprzedawać będzie Związek takież karty kondolencyjne po jednej koronie. Po sprzedaniu 20 takich kart odprawiona zostanie jedna msza św. za zmarłych. Byłoby do życzenia, aby karty kondolencyjne wyparły wieńce. Msza św. i jałmużna przyniosą duszom zmarłym korzyść, wieńce nic im niepomogą. Na wieńce te wydaje się przy każdym pogrzebie grube sumy, a nędzy w mieście naszem prawdziwej i niezawinionej całe morze i mimo wysiłków instytucyj publicznych i prywatnych nie sposób jej złagodzić skutecznie. Związek katolickich Towarzystw i zakładów dobroczynnych ma szczęśliwą rękę. Instytucja krzyżów zadusznych, zrazu przyjęto chłodno, z niedowierzaniem, coraz bardziej się rozpowszechnia, a w roku ostatnim czysty dochód z tego przedsięwzięcia przyniósł 4386 koron. A krzyże zaduszne tylko raz do roku się kupuje. Jakże piękne rezultaty mogą być z tej nowej akcji Związku. Zarząd Związku tem śmielej dziś występuje ze swym projektem, że społeczeństwo nasze co dzień udowadnia, iż uważa grosz wydany na wieńce pogrzebowe, za grosz wyrzucony na marne i już bardzo często ofiarowuje odpowiednie kwoty na cele użyteczności publicznej.

— **Zgromadzenie krawców.** Wczoraj w lokalu tow. „Ogniwo" odbyło się zebranie czeladników krawieckich, na którem omawiano sprawy, dotyczące zakończonego w sobotę bojkotu w pracowni p. Maysenhältera. Komisja „ugodowa" zdała sprawę z wyniku swych rokowań. Wyrażono dalej „uroczyście" pogardę jednemu z „bojkotołomnych" i... *Dziennikowi Polskiemu* za rzekomo niesłuszne pomówienie „towarzyszy" o wywieranie terroryzmu na czeladników, którzy nie uznawali potrzeby bojkotowania swego pryncypała.

Zgromadzenie uchwaliło dalej przystąpić solidarnie do powstać mającego niebawem we Lwowie oddziału wiedeńskiego ogólno-austrjackiego stowarzyszenia krawieckiego dla ochrony interesów czeladzi krawieckiej. Podano też do wiadomości, jakoby wśród majstrów lwowskich przygotowywała się akcja w tym kierunku, by podzielić czeladników na trzy kategorje pod względem zdolności i dla każdej kategorji ustanowić odrębne wynagrodzenie. Wobec tego dano wyraz przekonaniu, że taka niejednolitość czeladników byłaby wadliwą i postanowiono bronić się przeciwko takiemu klasyfikowaniu. Zdaniem tych panów, lichy czeladnik ma prawo do wymagania takiego samego wynagrodzenia za robotę, co i zdolny. Piękne żądanie, niema co mówić.

Wycieczka naukowa Akademji handlowej. IV rok Akademji handlowej we Lwowie, podejmuje w dniu 20 bm. pod przewodnictwem dyrektora Antoniego Pawłowskiego i profesora Romana Załozieckiego i dra Maksymiljana Schoennetta, wycieczkę do Przeworska, Rzeszowa, Sanoka, Krosna i Borysławia w celu zapoznania się z przemysłem krajowym i urządzeniami fabrycznemi.

Na pogorzelców m. Złoczowa. Z dniem 17 bm. ogłosił komitet ratunkowy miasta Złoczowa pierwszą listę ofiar złożonych na rzecz pogorzelców złoczowskich. Lista ta wykazuje kwotę 42.499 kor. i 29 h.

Plaga śniadaniowa. Dziwny mamy objaw do zanotowania: oto w miarę coraz większego ekonomicznego, a oczywista i finansowego upadku miasta i jego mieszkańców, mnożą się, jak grzyby po deszczu, tz. lokale śniadankowe, nie będąc w gruncie rzeczy niczem innem, jak pod pokrywką handelka korzennego, zwyczajnym szynkiem, obliczonym nie na nakarmienie, ale raczej na rozpajanie słabych charakterów, których ciągnie do knajpki przy lada sposobności. Lwów ma szynków za wiele, jak na liczbę ludności i jej stosunki materjalne; setki szynkarzy wegetują ledwie i aby wyżyć, muszą się rzucać do procederów, nie zawsze ustawą dozwolonych, a tu nie ma tygodnia, by nie wydano nowej jakiej koncesji na lokal śniadaniowy, który nie podlega ogólnej ustawie szynkarskiej. Możeby ustawodawstwo wypełniło tę lukę, albo możeby lokale takie ograniczono istotnie do czasu śniadaniowego... np. do 12 w południe. Matki rodzin i tysiące dzieci, których mężowie, względnie ojcowie przepijają swoje pensje po handelkach, były niewymownie wdzięczne ustawodawcom.

Błąd w druku. W ostatniem wydaniu popołudniowem, w rubryce kroniki, opisując stanowisko Rusinów wobec zajść na wszechnicy lwowskiej, donieśliśmy, że niektórzy posłowie ruscy, nawet bardzo sudanni, podsuwają przypuszczenie, że ruskich akademików namówił „ktoś" (Polacy?), aby urządzili awanturę, bo w ten sposób chciał przeszkodzić sprawie gimnazjum stanisławowskiego. Ponieważ złożono w druku mylnie: „cudaczni", zamiast „sudanni", przeto niemiły błąd prostujemy niniejszem.

Ucieczka agenta handlowego. Przy ulicy Batorego utrzymywał agencję i biuro pracy pt. „Dobrobyt" Michał Orliński, pochodzący z Królestwa Polskiego, zastępca kilku firm zagranicznych. Zaangażował on kilku podręcznych agentów, a dwóch przed paru dniami, od których pobrał znaczne kaucje. Onegdaj o godzinie 6 rano Orliński wyszedł z domu, zapowiadając, że wróci około godziny 10. Tymczasem zeszło się pięciu agentów i kilku interesentów. Orliński nie pokazywał się wcale. Zaniepokojeni rozbiegli się po mieście i od posłańca, który wracał z dworca Podzamcze dowiedzieli się, że Orliński odjechał w kierunku do Podwołoczysk. Pomieszkanie Orlińskiego opróżnione, pozostały tylko meble wynajęte. Agenci R. Jasiński, E. Wahl, E. Kaiser, E. Brzuszkiewicz i A. Binder poszkodowani na przeszło 2000 kor.

Kradzież. Ze sklepu Liny Frachtowej, skradziono wczoraj w nocy po rozbiciu drzwi z sieni towary trykotowe i bieliznę wartości około 400 koron.

W Czortkowie zmarł w 92 r. życia słynny rabin-cudotwórca Friedmann, który się cieszył olbrzymiem wpływem u swych współwyznawców.

† Juljusz Negrusz, radca dworu, prezydent sądu obwodowego w Suczawie, zmarł tam 17 bm., przeżywszy lat 54.

Z Czerniowiec donosi tamtejsza *Gazeta Polska*, że ubiegłego czwartku odbyło się tam za staraniem Towarzystwa akademików polskich „Ognisko", a w kościele ormiańsko-katolickim nabożeństwo żałobne za spokój duszy Tadeusza Kościuszki. Mszę św. odprawił ks. Mojżeszowicz. Dokoła pięknie przybranego katafalku stali członkowie „Ogniska", oddział Sokołów w strojach uroczystych, członkowie wydziałów Czytelni i „Gwiazdy rękodzielniczej". Publiczność — zwłaszcza panie — zapełniła świątynię tłumnie.

Wieczorem tegoż dnia młodzież akademicka urządziła w lokalu Czytelni polskiej uroczysty obchód na cześć Kościuszki dla członków rękodzielniczego stowarzyszenia „Gwiazda". Oprócz przemówień prezesa „Ogniska", p. Charwata i wiceprezesa „Gwiazdy", p. Duszeńki, na program złożyły się: odczyt akademika Kobierzyńskiego, oraz pieśni narodowe.

Towarzystwo akademików polskich „Ogniwo" zwołuje swych członków na doroczne walne zgromadzenie, które odbędzie się w lokalu Czytelni polskiej w niedzielę, 25 października br., o godz. 7 wieczorem.

Powstanie rumuńskie. Jak było do przewidzenia, sensacyjne doniesienia dzienników o projektowanem powstaniu rumuńskiem, są nieprawdziwe. Stwierdza to obecnie cała prasa węgierska.

Szykany pruskie. W Zabrzu na Śląsku górnym, przed tamtejszym sądem ławniczym, wzbraniała się świadczyć w języku niemieckim 14-letnia Anna Smietek, twierdząc, że nie włada dostatecznie tym językiem. Sąd był jednakże tego zdania, że dziewczę mówi dostatecznie po niemiecku, lecz mówić nie chce, skazano więc je za „niestosowne zachowanie się przed sądem", na 1 dzień aresztu, a karę tę natychmiast wymierzono.

Nowy oszust z polskiem nazwiskiem. Sąd berliński ściga listami gończymi jakiegoś oszusta, który przebywał dłuższy czas w Berlinie pod nazwiskiem hr. Stanisława Potulickiego. Ubierał się elegancko, nosił zazwyczaj monokl i mówił siedmioma językami.

„Błogosławiony" między niewiastami. W pewnem miasteczku nad granicą bawarską, żyje kupiec, który ma u siebie trzy teściowe, trzy ich matki, swoją matkę, trzecią żonę i cztery dorosłe córki, razem 12 kobiet. Kupiec ten jest podobno bardzo „szczęśliwy".

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 18, godzina 7 rano notują: Christiansund +4·0, Wiedeń +10·0, Pola +20·0, Budapeszt +10·0, Florencja +16·0, Biarritz +15·0, Paryż +7·0, Monachjum +7·0, Berlin +5·0, Memel +1·0, Wilno +7·0, Bregencja +7·0, Gorycja +17·0, Rzym +10·0, Petersburg —1·2, Moskwa +0·2, Abazja +19·0, Lussin piccolo +19·0, Nizza +15·0.

Ponad Europą północno-zachodnią ciśnienie powietrza nagle się podniosło, a położona tam depresja posunęła się szybko, aż do Morza Bałtyckiego; minimum drugorzędne znajduje się na południowej stronie Alp, podczas gdy maksimum leży ponad Europą zachodnią. W Austro-Węgrzech panuje ogólnie pogoda chmurna z licznymi opadami; na wysokich górach śniegi. Temperatura po większej części spadła. Prognoza: Słota, chłodno.

Z kraju.

Borszczów. *(Pożar).* Na folwarku Podfilipie, należącym do Wolfa Stocka, wybuchnął pożar, który obrócił w zgliszcza 6 stert zboża, spichlerz i wozownię wraz z narzędziami rolniczemi. Ogólna szkoda wynosi około 12.000 k. i była ubezpieczoną. Przyczyna pożaru na razie niewiadoma.

Zaleszczyki. *(Egzamina kwalifikacyjue).* Przed tutejszą komisją egzaminacyjną dla nauczycieli szkół ludowych złożyły w jesiennym terminie pełny egzamin kwalifikacyjny następujące osoby: Augustynowicz Michał, Bieńkowska Marja (z odznaczeniem), Beer Chaim, Buchelt Marja, Fallik Aron, Feldman Dawid, Gottfried Żaneta, Herasymowicz Włodzimierz (z odznacz.), Kaczorowska Julja (z odznacz.), Kriwer Klara (z odznacz.), Kamenecki Michał, Kondra Mikołaj, Kuszlik Włodzimierz, Kuśnierz Anna, Lehnert Marja, Nord Abraham, Prociuk Józef, Romanoń Bronisława, Staszkiewicz Bronisław, Szeliga Andrzej, Steć Helena, Szmielewska Marja, Wiśniewska Helena, Witwicka Eugenja, Witulska Karolina, Zaszkiewicz Kazimierz.

Uzupełniły zaś kwalifikację: Barys Anna, Kaczmarek Cecylja i Mikiewicz Olga.

Tutaj podnieść należy, że szczególnie dobre przygotowanie okazały frekwentantki t. zw. „Kursów wakacyjnych" dla nauczycielek bez należytej kwalifikacji, urządzanych w ostatnich dwu latach przez radę szkolną krajową. Instytucja ta okazuje się nader pożyteczną.

Kalendarz „ŚMIGUSA" na r. 1904, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 70 hal. (35 ct.) wraz z przesyłką pocztową, kieszonkowy zaś kalendarzyk „Śmigusa" po 20 hal. (10 ct.), z pocztową przesyłką 24 hal. (12 ct.).

* **VII posiedzenie naukowe** polskiego towarzystwa przyrodników im. Kopernika odbędzie się we wtorek, dnia 20 października br. o godz. 6 wiecz. w sali instytutu fizycznego uniwersytetu ulica Długosza l. 8.

* **Panie, któreby chciały,** w mieszkaniu jednej z pomiędzy siebie, brać zbiorowo lekcje angielskiego języka i nauczyć się go w krótkim czasie, zechcą zgłosić się listownie do Edmunda S. Naganowskiego (Lwów ul. Dwernickiego l. 22b) przed końcem bież. miesiąca. Klasy zbiorowe dla pań tylko w godzinach przed południowych.

* **Z redakcji** *Jednodniówki* **na dochód powodzian.** Ponieważ w ostatnim numerze *Teki* pojawiła się mylna wiadomość iż *Jednodniówka* na dochód powodzian już wyszła — prostujemy to mniemanie. *Jednodniówka* wyjdzie w miesiącu listopadzie, a do 1 listopada br. redakcja przyjmuje rękopisy. Adres: Koło T. S. L. im. Kazimierza króla Człopów we Lwowie ul. Sokoła l. 2 (parter).

Zmarli:

W Przemyślu, Szymon Kuczyński oficjał sądowy.

W Podkamieniu, Antonina ze Strzelbickich Koncewiczowa, wdowa po gr. kat. parochu, w 77 roku życia.

W Starejsoli, Karolina z Wagnerów Langbankowa, żona lekarza okręgowego i sądowego w Starejsoli, w 29 r. życia.

W Tarnowie, Stefan Mogilański, b. obywatel, przysięgły i starszy cechu piekarzy w 82 r. życia.

W Dąbrowie, Antoni Makarewicz, starszy komisarz skarbowy, w 61 r. życia.

W Wadowicach, Olga z Maciuraków Pasternakowa, żona gr. kat. parocha, w 31 r. życia.

W Leżajsku zmarł p. Stanisław Gostwicki kandydat notarjalny rady m. Leżajska w 38 r. życia.

NOTATKI
literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w poniedziałek „Posłaniec nr. 6666", operetka w 3 aktach, z prologiem C. M. Ziehrera.

Jutro we wtorek „Paweł Lange i Tora Parsberg", sztuka w 3 aktach przez Björnstjerne-Björnsona.

W środę „Piękna Helena", operetka w 3 aktach Jakóba Offenbacha.

We czwartek (popularne przedstawienie, po cenach zniżonych) „Wesele", dramat w 3 aktach Stan. Wyspiańskiego.

Repertoar teatru ludowego we Lwowie. We wtorek, 20 października, „Rinaldo-Rinaldini", bandyta włoski, melodramat z włoskiego w 8 obrazach.

Z teatru. Z dyrekcji teatru otrzymujemy następujący komunikat: W świecie interesującym się naszą sceną budzi wielkie zajęcie sobotnia premiera Tołstoja „Zmartwychwstanie". Jest to przeróbka sceniczna ze słynnej powieści sędziwego pisarza, którego talent potężnieje w miarę przeżytych lat i porusza coraz głębsze zagadnienia ludzkiej duszy i życia. Rzecz sama pełna tołstojowskiej grozy, nie straciła nic w opracowaniu scenicznem. Akt drugi, trzeci i końcowy, rozgrywający się na sybirskim etapie, sceny w więzieniu, na dnie cierpień, wśród starć namiętności i konfliktów dramatycznych — porywają wielkością talentu i siłą nastroju, jaki autor wywołać potrafił. W przedstawieniu biorą udział wszyscy artyści.

P. Aleksander Bandrowski przybywa z końcem bieżącego miesiąca do Lwowa, ażeby uczestniczyć w próbach operowych „Walkyrji" Wagnera.

P. Stanisław Knake-Zawadzki — jak się dowiadujemy — został zaangażowany na stałe przez dyrekcję teatru miejskiego we Lwowie.

Teatr ludowy wystawia we wtorek, dnia 20 października „Rinaldo-Rinaldini", melodramat z włoskiego w 6 odsłonach. Któż z nas w studenckich czasach nie czytał tych romantycznych przygód odważnego bandyty. Jak wypadnie na scenie, zobaczymy we wtorek. W roli Rinaldiniego wystąpi p. Folta, hrabiną Dianorą będzie panna Dolińska, młoda i utalentowana artystka teatru łódzkiego.

Teatr.
Z teatru miejskiego.

(Występ gościnny p. Stanisława Knake-Zawadzkiego we „Właścicielu kuźnic" Jerzego Ohnet'a).

Kto częściej bywa na widowiskach niedzielnych w naszym teatrze, niewątpliwie stwierdził, że różnią się one od przedstawień codziennych tak bardzo, iż czasami możnaby wątpić, ażali to popis trupy p. Pawlikowskiego. Sztuki często skrócone niemiłosiernie, nieprzygotowane wcale, grają się niedbale, często z dodatkami humoru aktorów, prawdziwie świątecznego. Może komisja artystyczna zechce zbadać, dlaczego publiczność, której ciężka praca codzienna nie pozwala bywać w teatrze w dni powszednie, w taki sposób bywa traktowaną na przedstawieniach niedzielnych; ja zaś ograniczę się tylko zaznaczeniem, że wczorajsza wystawa „Właściciela kuźnic" nie odstąpiła w niczem ani na jotę od typu widowisk „niedzielnych" pomimo, że stanowiła tło gościnnego popisu p. Stanisława Knake-Zawadzkiego. Nastrój ten odbił się nawet na grze samego gościa. Wybrał on przedewszystkiem niezbyt szczęśliwie na pierwszy wystep rolę Derblaya, która we Lwowie ma swą tradycję w interpretacji całego szeregu znakomitych artystów, od Ładnowskiego aż do Żelazowskiego.

Postać właściciela kuźnic, to jeden z najtrudniejszych charakterów dramatycznych. Wymaga głębokiego odczucia szlachetnej, chociaż pozornie surowej duszy, oraz bardzo subtelnych odcieni w każdem słowie i w każdym ruchu. Derblay — to nie ten, co mówi głosem i uśmiecha się gorżko: Derblay, to ów szlachetny, a pełen bólu i ambicji bohater, którego widzimy i czujemy poza maską słowa i ruchu. P. Zawadzki pojął rolę płytko, wydeklamował ją na zimno, często nawet bardzo pospiesznie i uczynił, że słyszeliśmy słowa piękne i głos przyjemny, ale nie widzieliśmy i nie czuli duszy człowieka. W kreacji tej poznaliśmy natomiast wyborne warunki i talent artysty, nadające się do lżejszych tematów komedji i — jeżeli połączy się z niemi szczerość i odczucie, — a ustąpi z nich cień szarży, zyskamy w p. Zawadzkim bardzo użyteczną siłę dla sceny miejskiej.

Z prawdziwem uznaniem natomiast podnieść należy wczorajszą grę pni Stachowiczowej w roli Klary. Artystka tchnęła tyle prawdy, tyle uczucia i szlachetności w tę postać, grała z takiem przejęciem się i dystynkcją, że przypomniały się nam chwile prawdziwych zachwytów artystycznych, jakie wywoływał niegdyś „Właściciel Kuźnic" na scenie lwowskiej. Z innych artystów grali naprawdę jeszcze pp. Feldman i Chmielński. Inni koledzy — święcili niedzielę.

Kl. Kołakowski.

Z teatru ludowego.

Zimowy sezon w teatrze ludowym rozpoczął się wczoraj w nowo wyrestaurowanej sali przy ulicy Zimorowicza. Odegrano popołudniu „Zagrodę Sobkową", wieczorem zaś „Popychadło" Szutkiewicza. Towarzystwo to młode, pełne zapału, nietylko, że nie ustaje w pracy, ale z dziwną wytrwałością przełamuje wszelkie przeszkody. Jest to jedyne Towarzystwo, które pracuje dla idei bezinteresownie, które świadomie zdąża do wytkniętego celu i które zasługuje na szczere poparcie.

Oprócz ulepszeń zewnętrznych, to jest odnowienia sali i powiększenia sceny, zaangażowano nowe artystyczne siły, które istotnie zasługują na baczną uwagę.

Widzieliśmy wczoraj na scenie teatru ludowego pannę Wilandówną, artystkę obdarzoną niepospolitym talentem, pp. Folle, Ruszczyca, Olszańskiego, Marjewskiego i Piętosa, którzy przedstawili się tak korzystnie, że powinszować tylko można wydziałowi tych cennych zabytków.

Obadwa wczorajsze przedstawienia publiczność z zapałem oklaskiwała, wywołując nowoangażowanych, jak i dawniejszych swoich sympatycznych znajomych t. j. pannę Olską, Linkowską pp. Pilarskiego i Rozkosza.

Na wtorek zapowiada afisz występ panny Dolińskiej, po raz pierwszy występującej we Lwowie, a mającej już ustaloną sławę zdolnej i inteligentnej artystki. *cz.*

Na przełomie.

Lwów, 19 października.

Nie ulega wątpliwości, że wczorajsze obrady sejmowe Koła polskiego, z których zdaliśmy sprawę w dzisiejszem wydaniu porannem, będą miały znaczenie bardzo doniosłe dla narodowościowej polityki naszego sejmu. Wyjaśniła się sytuacja i stosunek przewódców ruskich do naszego społeczeństwa stał się z zrozumiałym nawet dla tych, którzy bądź dotychczas nie siągnęli głębiej w tę sprawę, bądź też trwali w dziedzicznym optymizmie, co do istoty i celów polityki ukraińskiej w Galicji.

Sejmowe Koło polskie przyszło nareszcie do przekonania, że postulaty posłów ruskich w dziedzinie szkolnictwa są tylko jednem ogniwem w łańcuchu planu politycznego, jaki ułożono i który konsekwentnie wykonywa się dla przeprowadzenia duchowego i materjalnego rozdziału obu ludów, zamieszkujących tę dzielnicę Polski i dla terytorjalnego podziału kraju na dwie prowincje austrjackie.

Niebezpieczeństwo to przedstawiliśmy otwarcie i jasno w niedawnych artykułach naszych pt. „Pod rozwagę sejmu". Nie chcąc powtarzać się, stwierdzamy tylko z uznaniem, że członkowie najwyższej naszej reprezentacji w tym kraju zajęli wczorajszemi uchwałami sejmowego koła polskiego stanowisko, które z wysokiego punktu widzenia ocenia sytuację w kraju i zdaje sobie sprawę z następstw, jakie dotychczasowe krótkowidztwo, mogło wywołać na całą przyszłość, na całe pokolenia obu narodów, złączonych wspólną ideą polityczną i nierozdzielnych na wieki.

Zwrot wczorajszy zapowiada nową erę w stosunkach narodowościowych kraju. Myśl zakładania gimnazjów, w których zarówno polskie, jak i ruskie dziecko uczyłoby się obu bratnich języków, poznało, uszanowało i umiłowało obopólną, a tak łączną losami i i ideami przeszłość naszą, — myśl wzajemnego poznania się, zbliżenia i wzajemnej miłości obu żywiołów bratnich, — oto, najlepszy, jedyny sposób, który może i musi położyć kres waśniom i separatyzmowi. Koło sejmowe polskie wyszło tą uchwałą daleko poza małostkowe wypadki bieżące, poza domowe swary i niesnaski współczesne i śmiało, po męsku, a z wielką myślą polityczną, rzuciło doniosłe hasło na całą przyszłość nietylko kraju, ale i obu narodów.

Nie brakło, niestety, jeszcze małostkowości w tym akcie. Uchwała, iż Koło sejmowe „obecnie" nie może zgodzić się na założenie ruskiego gimnazjum w Stanisławowie, wobec szerokiego stanowiska, jakie zajęto w zasadniczej opinji o polskim i ruskim języku w szkołach, brzmi jak dysonans, jak niekonsekwencja, jak drobiazgowość, która stoi w przeciwieństwie do uznanej przedtem zasady. Ale ten „biurokratyczny" dodatek uważamy raczej za błąd formalny, za środek przejściowy, który niknie wobec doniosłości zasadniczego stanowiska.

Nikt nie zaprzeczy, że godząc się zasadniczo na projekt gimnazjów utrakwistycznych, sejmowe Koło polskie złożyło dowód wielkiego ustępstwa i ofiary z praw kultury i cywilizacji polskiej, które niemało ucierpią w rozwoju intelektualnym tych zakładów. Na tę ofiarę zgodzono się w imię braterstwa i jedności społecznej, w imię politycznej przyszłości obu ludów tej ziemi. Niechajże mężowie, stojący na czele Rusinów, wzniosą się również na takie stanowisko sądu, jak to uczynili posłowie polscy — i niechaj dadzą odpowiedź w tej chwili, tak ważnej dla obu żywiołów!

Zajścia na wszechnicy.

Na ratuszu biła 5ta godzina rano. W uniwersyteckiej bramie wchodowej zgrzytnął klucz, skrzypły zawiasy, odchyliło się jedno jej skrzydło i ukazał się zaspany stróż. Popatrzył na niebo — deszcz padał — ziewnął przeciągle i dzwoniąc kluczami zniknął z powrotem w ciemnym korytarzu.

W tej chwili zamajaczyło z za węgła uniwersyteckiego gmachu kilka cieni i zniknęło w uniwersyteckiej bramie wchodowej. Równocześnie grupa z kilkudziesięciu ludzi wypłynęła z za węgła parafialnych budynków od strony ul. Mochnackiego i również szybkim krokiem, biegiem prawie, dosięgła uniwersyteckiej bramy i w niej utonęła.

Stało się, Uniwersytet, znowu obsadziła młodzież polska, studenci zapalili światła żarowe na korytarzach I. piętra i odkrywszy III salę nie zamkniętą okupowali ją. Było młodzieży około 200. Ponieważ obrady trwały do późna w nocy, a obawiano się, że zapóźnić się mogą, większość studentów nie

spała noc całą. Zmoknięta, senna poukładała się młodzież na ławkach, rostawione natomiast po wszystkich korytarzach i zakamarkach gmachu straże — czuwały. Po korytarzach I. piętra krążyło kilkudziesięciu. Brama uniwersytecka i korytarzyk na dole zupełnie wolne, nie obsadzone.

O godzinie w pół do 6, zbliżyło się do gmachu uniwersyteckiego dwu jakichś ludzi. Ostrożnie weszli na schodki rampy i jeden z nich z wahaniem wsadził z za progu głowę do sieni. Towarzysz jego, stał tuż za nim. Ogarnąwszy okiem ciemność, człowiek ten obrócił się i wyrzekł pod adresem swojego towarzysza.

— „Bihme, nema nikoho", poczem obaj udali się na pierwsze piętro, ujrzawszy tu jednak spacerujących akademików, na sam ich widok z miejsca zawrócili, zbiegli pędem ze schodów i co rychlej pospieszyli do miasta.

Panowie „ukraińcy", którzy widocznie chcieli odpłacić się Polakom także blokadą uniwersytetu i wysłali dwu swoich dla zbadania terenu, spudłowali.

Tymczasem młodzież polska przygotowana na każdą ewentualność, czekała cierpliwie. Do okien sal i korytarzy zajrzał świt i spędził sen z powiek. Wszczął się w gmachu ruch, życie. Co chwila odczytywano głośno telegramy nadchodzące zewsząd i aprobujące postępowanie młodzieży. Specjalni „delegaci" udali się do miasta na zakupno bułek i wędlin, gdyż całonocne czuwanie żołądki młodzieży nadwątliło. Filozof jakiś przyniósł z domu butelkę wina — wypadło go na każdego studenta naparstek tylko — sto pociech, gwar, wesołość.

Na podstawie uchwały studentów, blokada uniwersytetu inną przybrać ma formę, tak, że nie gmach uniwersytecki, ale poszczególne sale wykładowe mają być blokowane. Wobec tego, że ukraińcy postanowili robić kolejno uwanturę profesorom Twardowskiemu, Szachowskiemu i Głąbińskiemu, postanowiła młodzież blokować tylko sale wykładowe tych profesorów i ks. rektora Fijałka.

Wśród gwaru i ruchu, godziny mijały szybko, a liczba młodzieży polskiej rosła z każdą chwilą. O godzinie trzy kwadranse na 8 rano było już na korytarzach i w salach około 500 polskich studentów. Rusinów zjawiło się do tego czasu kilkanastu tylko, a i ci spacerowali, rozmawiając swobodnie z Polakami po korytarzu II piętra.

O godzinie 8 rano dopiero zawrzało na korytarzach. Salę XIV, w której o godzinie 8 rozpocząć się miał wykład prof. Twardowskiego zajęli słuchacze tak szczelnie, że aż drzwi jej otworzyć musiano, by ci dla których w sali nie stało już miejsca, wykładowi z korytarza przysłuchiwać się mogli.

Nagle rozniosła się po gmachu wiadomość, że idą Rusini. Okna korytarza wychodzące na placyk przed kościołem św. Mikołaja obsadziła młodzież.

Istotnie, od strony ul. Mochnackiego ciągnął się powoli pod górę pochód. Ukraińcy weszli do gmachu uzbrojeni w grube laski. Młodzież polska zajęła swe stanowiska przy blokowanych salach, a kilkudziesięciu polskich studentów udało się do kancelarji uniwersytetu i zabrawszy stamtąd prof. Twardowskiego eskortowało go do wykładowej sali. Zjawienie się szanownego profesora wywołało burzę długo nie milknących oklasków.

Tymczasem, młodzież ruska w liczbie 76 mówimy wyraźnie siedmdziesięciu sześciu głów, przesunęła się w milczeniu szpalerem utworzonym na korytarzach przez młodzież polską, udała się na drugie piętro i skręciła w korytarz w którym znajduje się wykładowa sala prof. Twardowskiego. Na widok setek młodzieży polskiej która przed tą salą literalnie po brzegi wypełniła korytarz, Rusini zawrócili, dostali się innemi schodami na pierwsze piętro obeszli je zupełnie bez przeszkody naokoło i ugrupowali się na korytarzu przed uniwersytecką kancelarją.

Tu przemówił jeden z nich, twierdząc, że „ukraińska" młodzież została sprowokowaną przez garstkę młodzieży polskiej z Czytelni akademickiej, senat zaś akademicki popiera te gwałty. W tem miejscu sekretarz uniwersytetu dr. Winiarz, który pojawił się na korytarzu, zaprotestował przeciw wywodom mowcy, ten jednak ciągnął dalej upewniając, że na „gwałty polskie" odpowiedzą ukraińcy gwałtami z nawiązką, a na prowokacje prowokacjami większemi jeszcze.

Kiedy mowca ukończył i Rusini ciągle otoczeni szpalerem młodzieży polskiej odchodzili, omal że nie przyszło do starcia, kiedy hajdamaczek jakiś, ubrany w nocną czerwono haftowaną koszulę, potrącił butnie jednego z polskich akademików. Szpaler studentów polskich zachwiał się i miał się już rzucić na garstkę hajdamaków, w tej chwili jednak zjawiło się na miejscu kilku poważnych i lubianych członków Czytelni akademickiej, którzy prośbą i groźbą powstrzymali młodzież polską, tak, że Rusini zupełnie spokojnie, nie tknięci palcem nawet przez nikogo, nie usłyszawszy nawet ani jednego pod ich adresem skierowanego nieżyczliwego okrzyku, odeszli, nie rozdzielając się, pokręcili się jeszcze po korytarzach chwilę i wyszli z gmachu.

W czasie, kiedy młodzież polska i ruska zetknęły się ze sobą i wystarczyłaby iskra do sprowadzenia wybuchu, zaszedł na wykładzie prof. Twardowskiego wypadek, który łatwo smutne spowodować mógł następstwa.

Oto na odgłos dochodzącego z dołu zgiełku, krzyknął ktoś w sali: „Rusini biją naszych". W tej chwili 200 studentów porwało się z miejsc i rzuciło się do drzwi na pomoc swoim. Zatrzymał ich prof. Twardowski i prosił, by w sali zostali. Młodzież usłuchała. Gdyby nie przytomność profesora i gdyby tych 200 studentów nie wiedzących jeszcze, jak stoją rzeczy, dostało się na korytarze i spotkało z nadchodzącymi Rusinami, katastrofa byłaby nieuniknioną.

Zresztą, po wyjściu studentów ruskich z uniwersytetu zapanował w murach jego stan normalny. Obie drzwi sal blokowanych tylko, czuwają w milczeniu grupki młodzieży.

* * *

Wczoraj nadesłali ukraińcy do rektoratu pisemne oświadczenie, w którem 116 studentów przyznaje się do brania udziału w awanturze, wyprawionej ks. rektorowi.

* * *

Klerycy ruscy na rozkaz ks. metropolity Szeptyckiego zostali zatrzymani dziś w seminarjum i powstrzymają się od uczęszczania na wykłady aż do czasu, kiedy na uniwersytecie zupełnie się uspokoi.

* * *

Ceneza ohydnego, hajdamackiego napadu na ks. rektora Fijałka jest następującą.

Dnia 8 bm. we czwartek, uchwaliła ukraińska organizacja urządzić wielką antirektorską demonstrację w czasie uroczystości inauguracyjnej.

Dnia 9 bm. o godzinie wpół do 6ej wieczór, zwołane do lokalu „Siczy" poufne zgromadzenie ukraińskich studentów, aprobowało uchwałę organizacji. Pomimo to, demonstracja w czasie inauguracji nie odbyła się wskutek wdania się w tę sprawę posłów ruskich. Demonstracje odroczono.

We czwartek 15 bm. odbyła się ponowna narada organizacji, na której uchwalono, by już bez odwoływania się do zgromadzenia, wezwać ukraińską młodzież do demonstracji. Takiej treści obwieszczenie wywieszono w lokalu „Siczy." Jakiego rodzaju miała być ta demonstracja, nie wiedział nikt, prócz członków samej organizacji. W obawie, by się rzecz przed czasem nie wydała, oni sami przynieśli jaja na uniwersytet i w ostatniej dopiero chwili porozdawali je swoim zwolennikom.

SEJM.

Lwów 19 października.

37. Posiedzenie I sesji VIII perjodu.

Początek o godz. 10 min. 50. Po odczytaniu spisu petycyj, przystąpiono do porządku dziennego.

Potem p. Jan Urbański uzasadniał swój wniosek o wezwanie rządu, aby zmusił akcyjne towarzystwo chropińskie, jako koncesjonarjusza kolei lokalnej Tłumacz-Pałahicze-Tłumacz-Miasto, do bezzwłocznego dopełnienia warunków koncesji i otwarcia regularnego, publicznego ruchu towarowego na tej kolei. Przed 10 laty kraj przyczynił się do tej budowy subwencją w wysokości 60000 koron i zastrzegł sobie zaprowadzenie na niej ruchu publicznego, tymczasem Towarzystwo chropińskie warunku tego nie dotrzymuje. Wniosek odesłano do komisji kolejowej.

P. Kramarczyk motywował wniosek swój o wyjednaniu ustawy, nakładającej do podatku gruntowego dodatek na utworzenie zapomóg na wypadek klęsk elementarnych. W tym celu powinienby rząd wnieść ustawę o odpisywaniu podatku gruntowego z powodu uszkodzenia plonów w skutku wydarzeń żywiołowych. Ustawą ta zdaniem wnioskodawcy nie przynosi rolnikom żadnej korzyści, bo w razie potrzeby mylnie bywa stosowaną. Po uchwaleniu nowej ustawy, projektowanej przez wnioskodawcę, rząd byłby obowiązany co roku wstawiać do budżetu państwowego dla Galicji pewien roczny ryczałt. Wydział krajowy zaś dopłacałby z funduszów krajowych stałą roczną kwotę, odpowiadającą przynajmniej dzisiejszym zapomogom udzielanym dla tych, którzy ponieśli klęski wskutek gradobicia, powodzi, i t. d. Z tych funduszów poszkodowani w razie klęsk elementarnych posiadacze gruntów otrzymywaliby nie opust podatkowy, ale przynajmniej połowę faktycznej szkody.

Wniosek odesłano do komisji podatkowej.

P. Vivien uzasadniał swój wniosek w przedmiocie ustanowienia przy wydziałach powiatowych biur bezpłatnej pomocy prawnej dla ludności wiejskiej i małomiejskiej. Według tego wniosku wydział krajowy miałby zbadać dokładnie stosunki pomocy prawnej potrzebnej dla ludności wsi i miasteczek, wydać odpowiednie polecenia wydziałom powiatowym i na najbliższej sesji zdać z tych kroków sprawę. Wnioskodawca podniósł, że takie biura prawne uchowałyby ubogich od wyzysku pokątnych doradców prawnych, którzy nieraz wywołują bezpodstawne procesy dla własnej korzyści. Ludność wiejska i małomiejska w ogóle ponosi często dotkliwe straty wskutek nieznajomości ustaw i stosunków prawnych, dzieje się to w sprawach podatkowych, spadkowych, wojskowych, przy transakcjach itd. Wnioskodawca liczne na to przytacza przykłady. W końcu swego przemówienia powołał się poseł na list pasterski ks. arcybiskupa Bilczewskiego, który wzywa do takich reform, któreby ułatwiały zgodę między klasami społecznemi. Wniosek odesłano do komisji administracyjnej.

Nastąpiło głosowanie nad wnioskami komisji szkolnej w sprawie założenie jednego seminarjum nauczycielskiego z kierunkiem rolniczym. Głosowanie to, jak wiadomo przerwano wskutek braku kompletu. Przed przystąpienieniem do głosowania sprawozdawca p. Cielecki oświadczył, że wskutek przemówienia p. Romanowicza na sobotniem posiedzeniu komisja wnosi, aby wniosek II odesłano napowrót do komisji. P. Barwiński domagał się odesłania tego wniosku do komisji budżetowej, i prosił o skonstatowanie liczby głosów, która się oświadczy za jej wnioskiem marszałek skonstatował, że oświadczyło się głosów 5. Poczem odesłano wniosek II komisji szkolnej napowrót do tej komisji, a resztę wniosków uchwalono.

Nastąpiło sprawozdanie komisji administracyjnej o wniosku posła Bujnowskiego i o petycjach w sprawie przymusowego ubezpieczenia budynków od ognia. Komisja przedstawia historję tej sprawy, a szczególnie wspomina o ustawie uchwalonej przez sejm w r. 1888, której jednakże nie przedłożono do sankcji, a to z powodu, że „zawiera kwestje, które muszą być uregulowane w drodze ustawodawstwa państwowego". Mimo jednak licznych od tego czasu zapytywań i memorjałów wydziału krajowego, rząd dotychczas nic w tej mierze nie uczynił. Koło polskie również czyniło kroki w tej sprawie, ale bezskutecznie.

P. Buynowski we wniosku wspomniał, że kraj nie może zrozumieć, aby klub liczący 64 członków, który nic nie odmawia, czego państwo ma prawo żądać, nie mógł wyjednać u rządu ustawy dla kraju tak ważnej, Jednak komisja konstatuje, że rząd nie spieszy się z nią. Sejm zaś może uchwalić tylko rezolucję, dlatego komisja wnosi, o wezwanie rządu, aby jak najwcześniej umożliwił ustawodawstwu krajowemu zaprowadzeniu przymusowego ubezpieczenia budynków od ognia wedle potrzeb kraju.

P. Garapich, jako członek komisji asekuracyjnej w radzie państwa, wyjaśnił działalność posłów polskich w tej sprawie i bronił ich przed zarzutami p. Buynowskiego. Rząd nad tą sprawą ciągle jeszcze czyni studja, ale z tych studjów okazuje się, że nadzieje przywiązywane do skutków przymusu asekuracyjnego są zbyt optymistyczne.

P. Buynowski oświadczył, że nie miał bynajmniej zamiaru atakować Koła polskiego, a dziwi się, że rząd od lat 13 studjów swoich nad tą pracą nie dokończył. Mowca wnosi, aby sejm uchwalając wniosek komisji powołał się na liczne dawniejsze uchwały na od r. 1888.

Wniosek komisji wraz z tą poprawką przyjęto.

P. Garapich wniósł rezolucję o polecenie wydziałowi krajowemu, żeby zbadał, czyby nie dało się przeprowadzić przymusu pokrywania budynków wiejskich materjałem ogniotrwałym.

P. Kramarczyk poparł gorąco tę rezolucję, która, chociaż na pozór może być dla włościan niewygodna, wydaje się mowcy ważniejszą i pożyteczniejszą, niż wezwanie rządu, który i tak tego wezwania nie usłucha.

P. Huryk wyrażał obawy, czy w razie ustanowienia przymusowej asekuracji, nie będą się mnożyć wypadki podpalenia po wsiach, zresztą nie sprzeciwił się rezolucji.

Rezolucję przyjęto.

Z kolei przyznano subwencję krajową w wysokości 70% rzeczywistych kosztów budowy dróg Brody-Radziechów-Krystynopol w pow. brodzkim, kamioneckim i sokalskim pod warunkiem, że powiaty tę zabezpieczą resztę kosztów, oraz koszta utrzymania tych dróg.

Przyjęto następnie sprawozdanie komisji drogowej o wniosku p. Szajera w sprawie fabryk krajowych wyrobów betonowych i odsprzedaży tych wyrobów włościanom po cenach produkcji.

Wniosek p. Starucha o zmianę ustawy o pokrywaniu kosztów budowy i utrzymywanie budynków kościelnych i cerkiewnych i parafjalnych wyznania katolickiego przekazano wydziałowi krajowemu do zbadania.

Z kolei odesłano do Wydziału krajowego szereg petycji, poleconych przez komisję szkolną.

Sytuacja na Węgrzech.

(Telegramy „Dziennika polskiego").

Budapeszt. (Tel. wł.) Komisja z 9, stronnictwa liberalnego, która miała opracować program żądań wojskowych tego stronnictwa, ukończyła już swe prace, ale treść programu trzyma w tajemnicy.

Z komunikatu, który komisja ogłosiła o ukończeniu swych prac, wypływać się zdaje, że komisja w pierwotnej swej uchwale nic nie zmieniła i że nie uwzględniła życzeń i stanowiska korony.

Hr. Khuen udał się dziś do Wiednia, p. Lukacs wyjeżdża tam jutro.

Szegedyn. (Tel. wł.) Przybyło tu wczoraj 70 studentów z Budapesztu, którzy 200-kilometrową przestrzeń między Budapesztem a Szegedynem odbyli pieszo, aby nadać większego znaczenia uroczystości złożenia wieńca u stóp pomnika Kossutha. Mieszkańcy Szegedynu urządzili im wspaniałą owację. Wieczorem odbyło się w teatrze uroczyste przedstawienie. Gdy kapela honwedów nie chciała grać narodowych pieśni, publiczność urządziła taką demonstrację, aż musiano przerwać przedstawienie.

Budapeszt. (Tel. wł.) Żołnierze 39 pułku piechoty poczęli również zbierać składki na wieniec dla Kossutha. Oficerowie dowiedziawszy się o tem, kilku żołnlerzy aresztowali, a wszystkich tych żołnierzy, którzy już służą poza rok trzeci, oddzielono od innych żołnierzy.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Demonstracja przeciw Austrji.

Rzym. (Tel. wł.). Ponieważ niektóre dzienniki tutejsze doniosły, że postanowienie odwołania podróży cara do Rzymu, zapadło za radą cesarza Franciszka Józefa podczas pobyta cara w Mürzsteg w Styrji, przeto tłum urządził wczoraj wielką demonstrację przeciw Austrji. Tłum przy dźwiękach marsyljanki i hymnu królewskiego pociągnął przed ambasadę francuską, wzniósł na cześć Fraucji okrzyk. Jeden z radców ambasady podziękował zebranym z balkonu i przywódcę tłumu prosił, aby żadnych mów nie wypowiadano. Z pod ambasady francuskiej pociągnęły tłumy przed ambasadę austro-węgierską, wołając: precz z Austją!

Tłum usiłował również demonstrować przed poselstwem austrjackiem w Watykanie, ale również rozprószyli go.

Odroczenie podróży cara.

Rzym. Generał Pelloux zapowiedział w senacie interpelaję w sprawie odroczenia podróży cara.

Italie donosi, że ambasador włoski w Petersburgu, hr. Morra di Lavriano zostanie odwołany.

Messagero donosi, że rosyjski ambasador w Rzymie Nelidow otrzyma urlop, ponieważ jemu głównie przypisują winę odroczenia podróży cara do Rzymu.

Powstanie w Macedonji.

Saloniki. Lokomotywa, pociągu wiozącego dwa bataljony wojska tureckiego, została pod Hadzijano wysadzona w powietrze dynamitem. Palacz jest raniony; pociąg nie poniósł żadnej szkody.

Wybory w Belgji.

Bruksela. Wybory do rad gminnych odbyły się wczoraj w całym kraju bez szczególnego wypadku. Socjaliści ulegli w kilku miejscowościach przemysłowych.

Z Serbji.

Białogród. (Tel. wł.). Oficerowie skazani przez sąd wojskowy za udział w spisku przeciw królobójcom, zostali pozbawieni swych szarż, wydaleni z armji i przewiezieni do więzienia w Pozarcowacu.

Białogród. Minister wojny zażądał kredytu w kwocie 22 miljonów na reorganizację armji.

Zamach dynamitowy.

Barcelona. Na schodach domu, w którym mieszka szef policji, eksplodowała bomba, wyrządzając znaczne szkody. Z ludzi nikt nie poniósł szwanku.

Z Watykanu.

Rzym. Papież naznaczył tajny konsystorz na 9 listopada, a publiczny na 12 listopada.

Rzym. *Tribuna* donosi: Papież wystosował do ks. Mery del Vall pismo, w którem zawiadamia, że zamianował go sekretarzem stanu. Mery del Vall otrzyma na najbliższym konsystorzu nominację na kardynała.

Podróże monarchów.

Wiedeń. Dnia 26 b. m. przybędzie tu król grecki.

Naczelnicy ziemscy na Litwie.

Petersburg. Dnia 14 grudnia wprowadzone będą urzędy naczelników ziemskich w gub. wileńskiej, grodzieńskiej i kowieńskiej.

Filharmonja lwowska w Wilnie.

Warszawa. *Kurjer Warszawski* donosi z Wilna, że urządzony tam koncert Filharmonji lwowskiej udał się doskonale. Sala była pełna.

Armentieres. Robotnicy tkaccy 7200 głosami przeciw 1300, uchwalili wytrwać w strejku.

Dunkierka. Robotnicy węglowi uchwalili wytrwać w strejku.

Kopenhaga. Król i królowa greccy udali się na pokładzie okrętu „Gwiazda polarna" do Petersburga.

Berlin. Cesarz Wilhelm przyjął msgr. Wilperta, który wręczył cesarzowi pismo papieża.

Chrystjania. Dziś odbyło się tu uroczyste otwarcie storthingu.

Budapeszt. (Tel. wł.) Przybyło tu 30 studentów z Krakowa.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 19 października. (Giełda połud. godzina 12 minut 30). Marki 117·30, Renta majowa 100·05, Węg. renta koronowa 97·90, Akcj. austr. zakł. kred. 662·50, Akcje węg. zakł. kred. 733·—, Akcje Anglobanku 273·—, Akcje Unionbanku 526·—, Akcje Bankvereinu 484·—, Akcje Länderbanku 419·—, Akcje kolei państw. 658·—, Lombardy 79·50, Akcje kolei Elbethal 417·—, Akcje fabryki broni 354·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 385·50, Akcje Rima Muranji 468·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1775, Losy tureckie 127·— Ruble 253·—. Usposobienie słabe.

— **Berlin** 19 październ. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 208·70, Towarz. dyskontowe 191·75. Usposobienie spokojne.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

W poniedziałek dnia 19 października 1903 r.

Posłaniec nr. 6666

(DER FREMDENFÜHRER)

operetka w 3 aktach z prologiem L. Krenna i K. Lindaua. Muzyka C. M. Ziehrera.

OSOBY:

Baron Niki	p. Okoński
Baron Stärker	p. Kliszewski
Książę Toni Hohental	pni Okońska
Baron Sandor	p. Turzański
Baron Lerchenfeld	p. Jaroński
Hrabia Germain	p. Paszkowski
Książę Tagala z Indoparu	p. Kratochwil
Ratz, kapral z wojskowej orkiestry	p. Feldman
Eliza, niańka	pni Rybicka
Weisskopf	p. Lelewicz
Jadwiga, jego córka	pni Łopatyńska
Bianka, śpiewaczka, jego córka	pna Ostrowska
Hanusz Stauber, leśniczy	p. Malawski
Marta, ciotka Jadwigi i Bianki	pni Kasprowiczowa
	pna Miłowska
Gabryela, pokojówka Bianki	p. Nowicki
Blöcker, restaurator	p. Jasiński
Nowak, kapral	p. Recheński

Panowie, panie, goście weselni, garsoni, murzyni, lud, wojsko, orkiestra.

Rzecz dzieje się w Wiedniu, prolog w klubie, akt 1-szy przed hotelem Bristol w Wiedniu, akt 2-gi w ogrodzie restauracyjnym, akt 3-ci w mieszkaniu Bianki.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 19 października 1903 roku.

HOTEL GEORGEA. Hr. A. Wodzicki z Krakowa. Hr. A. Skrzyński z Zagórzan. Hr. J. Bawcrowski z Ostrowa. Hr. K. Dieduszycki z Martynowa. Hr. J. Tyszkiewicz z Kolbuszowy. Hr. Z. Tarnowski z Dzikowa. St. Moysa z Rudnik. M. Garapich Cebrowa. Eks. F. m. L. A. Jonak z Wiednia. P. Werhahn z Neuhsa Rhein. Hr. J. Potocki z Rymanowa. T. Weydlich z Krakowa. R. Kapri z Wiednia. T. Niementowski ze Zbaraża. A. Gosiewski z Przeworska. Hr S. Szapary z Budapesztu. J. Aaron z Paryża. L. Mayer z Strassbnrgu. A. Dobrzyński z Krakowa. W. Binder z Wiednia. Hr. A. Raciborski z Wołynia. Dr. W. Staniszewski z Krakowa. K. Kaliwoda z Wiednia. Dr. A. Lieberbauer ze Stanisławowa

HOTEL EUROPEJSKI. S. Zawistowski z Denesowa. J. Mykowski z Tarnowa. Dr. W. Cyga z Buska. St. Komarnicki z Zawadki. W. Frankowski z Rosji. Dr. E. Tarnowa. N. Gołąb z Wadowic. S. Wysieczyński, z Buczacza, K. Abgarowicz z Dubienka. M. Nagrodzki z Wołynia. H. Szymanowski z Zwkocina. Dr. Schlanzer z Tarnowa. Edw. Barth z Oppawy. J. Kosecki z Odessy.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

†

Wilhelm Rolland

właściciel realności w Winnikach

po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 17 października, w 48 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy, odbędzie się we wtorek dnia 20 października b. r. o godzinie 2 popołudniu z domu przedpogrzebowego przy ulicy Piekarskiej l. 25 do Winnik na cmentarz miejscowy, na który w głębokim smutku pogrążona żona z rodziną krewnych, kolegów i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 17 października 1903.

„Stella" K. Słotołowicz, Wałowa 11.

(31)

Edward Rod.

Czarna chorągiew

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Edmund zajęty był przyrządzaniem obiadu, z drobiazgowością starannego kucharza, który nigdy nie ma na blasze więcej nad dwie wyszukane potrawy. Z osłupieniem przyjął rozkaz natychmiastowego składania rzeczy. Nie nawykły do niespodzianej zmiany w trybie codziennych zajęć, poprosił o objaśnienie, przeraził się, spostrzegł, że praczka spóźniła się, jął przerzucać szuflady nie znajdując tego, czego szukał i zepsuł cielęce ryzoto z zielonym groszkiem, arcydzieło swej kulinarnej sztuki, najbardziej przez jego pana ulubioną potrawę!

Kiedy rozpaczał jeszcze nad swoją nieudolnością, której zresztą Rajmund wcale nie zauważył, Fryderyk przybył z listem: kilka słów nakreślonych ołówkiem, bez podpisu, w wielkiej handlowej kopercie:

„Nie przychodź jutro rano; nie jedziemy.

Było to jasne: Lucyna zwyciężyła. Ale ile podłości w tej haniebnej ucieczce. Czy zamykając swoje drzwi wyobrażał sobie Leonard, że uniknie nieszczęścia? I nagle spostrzegł Rajmund, że ta nędzna taktyka, którą jego brat tak często się posługiwał, odpowiadała zapewne jednemu z tych ciemnych rysów jego charakteru: czy nie użył jej również „rzucając" Franciszkę, ze swobodą, lekkomyślnością człowieka, który przywykł do takiego postępowania? A oto zamierzał zrobić podobny błąd, wśród warunków podnoszących jego znaczenie, licząc, że i tym razem szczęśliwy zbieg okoliczności złagodzi skutki jego odstępstwa...

VIII.

— Ale ja tu jestem, czuwać będę, ustrzegę go od egoizmu żony, obronię przed jego własną słabością!

W przedpokoju Edmund składał rzeczy do podróżnej walizki, potrząsając smutnie poczciwą, tłustą głową, z ciężkiemi westchnieniami, jak gdyby ten wyjazd był zapowiedzią jakiejś katastrofy. Od czasu do czasu, wyprostowywał się, ścierając pot z czoła i podsłuchiwał swego pana, monologującego przed biurkiem. Drżenie starych rąk zdradzało niepokój umysłu, który nie łatwo odzyskiwał równowagę po doznanem wzruszeniu. Gdy już opuścił wieko i zamknął na klucz walizkę, zapukał dwukrotnie do drzwi biblioteki. Nie otrzymując żadnej odpowiedzi, wszedł. Zatrzymał się na progu na widok Rajmunda, stojącego i gestykulującego z obłędem w oczach.

— Czy pan chory? Czy pan czego żąda?

— Nie, nie, nie!

— Walizka gotowa. Czy pan chce, abym go objaśnił?...

— Nie, zapewne nie pojadę. Nie wiem jeszcze, co zrobię!

Ponieważ Edmund stał bezradny i osłupiały, Rajmund odprawił go z niezwykłą żywością.

— Zostaw mnie, zawołam cię, jeżeli będę czego potrzebował.

Nie położył się, zgromił brata, jak gdyby go miał przed sobą w jednym z rogów pokoju, próbował czytać, wreszcie nad ranem zdrzemnął się w bujającym fotelu. O godzinie siódmej znalazł się znowu w mieszkaniu Leonarda wobec niezadowolonego i podejrzliwego Fryderyka:

— Pan jeszcze w łóżku... o takiej porze!...

— Mniejsza o to! Powiedz mu, że jestem, że czekam na niego, chcę go widzieć i nie odejdę bez rozmówienia się z nim.

— Pan nie pozwala, aby go budzono.

— Ach! możesz być pewny, że nie śpi!

Po tych nieostrożnych słowach, rzuconych tragicznym tonem, wszedł do gabinetu brata, a tymczasem Fryderyk spełnił polecenie.

Leonard nadszedł niebawem, w rannej kurtce. Przewidywał ten opór i miał nadzieję poskromić go. Ileż razy zwycięsko walczył z tem, co nazywa „fantazjami Rajmunda, wprowadzając go w osłupienie szybkością decyzji, kategorycznym tonem i temi pozorami energji i powagi! Niewątpliwie i tym razem sposób ten odniesie pożądany skutek. Zaledwo próg przestąpił, jął mówić stanowczym głosem, jak gdyby tyczyło się rzeczy najzupełniej jasnych i prostych. *(Ciąg dalszy nastąpi).*

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go października 1903 roku. — (Czas środkowo-europejski).

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. o godz.	Do Lwowa z: (na dworzec główny)
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·30	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Sokala i Rawy ruskiej
—	7·35	Sambora, Chyrowa
—	7·40	Janowa
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
8·10	—	Stanisławowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa Mezö-Laborcz (Pesztu)
—	9·57	Stryja
—	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
—	1·25	Janowa
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	4·35	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5.30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny, Suczawy
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·55	Bełza, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmezö, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny
		na dworzec „Podzamcze"
—	3·09	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

POCIĄG posp. odchodzą	POCIĄG osob. o godz.	Ze Lwowa do: (z dworca głównego)
12·44	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constanzy), Czortkowa, Słob. rung., Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·22	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6.45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Jasła
—	9·05	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	9·40	Bełza, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor
1·50	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·15	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	[illegible]	Janowa
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·58	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·06	Stryja
—	11·11	Żółkwi (tylko w każdą niedzielę)
		z dworca „Podzamcze"
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·04	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp., biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody 2-gie, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popołudniu, a w święta od 9 przed południem do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.